

## KAZANIE POGRZEBOWE

### Tajemnica życia

1. Wykuta w białym kamieniu, wspaniała postać siedzącego człowieka o antycznej muskulaturze, nieco przygarbionego, jakby ugiętego pod niewidzialnym ciężarem, wspierającego głowę na rękach w geście głębokiego zamyślenia. U jego stóp, na marach, martwe ciało młodzieńca, częściowo spowite całunem, pełne tragizmu, jak bolesny znak zapytania.

Tę niezwykłą kompozycję umieszczono na pięknym, paradoksalnie pełnym życia i zieleni skwerze, przed wejściem do jednego z cmentarzy. Człowiek zadumany nad jedną z największych tajemnic swojego losu. Zadumany nie bez przyczyny, bo nie myśleć o śmierci to prawie tak, jakby się chciało zapomnieć o życiu.

2. W chwilach takich jak te, które teraz właśnie są naszym udziałem, również i w naszych umysłach rodzi się wiele refleksji i jest w nich wiele zmagania, i wiele pytań, które czekają na odpowiedzi, i wiele odpowiedzi, których prawdę nie zawsze przychodzi łatwo i tak po prostu przyjąć. A temu wszystkiemu, dyskretnie towarzyszy głos mądrego Koheleta, który jak wysłannik z tamtej strony życia przypomina, że jest czas rodzenia i jest czas umierania; że zdążyć będzie człowiek do swego wiecznego domu, i zanim zerwie się srebrny

sznur, i stłucze się czara złota, i dzban się rozbije u źródła i w studnię kołowrót złamany wpadnie, wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch powróci do Boga, który go dał. Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem. Na każdą bowiem sprawę i na każdy czyn jest czas wyznaczony.

3. Dlaczego właśnie teraz? Czy trzeba było, aby odszedł właśnie teraz? Nie nam jest sądzić. Ten, Który widzi dalej niż my, zna ostateczną odpowiedź na tę niełatwą rozterkę, i my ją także kiedyś poznamy, i my kiedyś także wszystko dokładnie zrozumiemy, wszak jest czas pytań, ale też i czas odpowiedzi na nie.

Można mówić, że śmierć jest tylko przejściem, że rozłąka jest tylko chwilowa. Można powiedzieć do zobaczenia zamiast żegnaj, ale jak zapłacić wszystkie puste miejsca, jakie zostają po człowieku, który odszedł, po człowieku, którego śmierć jest jak nagle przerwana miłość, jak taniec urwany w połowie, jak uszczknięty bez potrzeby kwiat. To nie tak do końca jest prawdą, że gdy się wierzy to wszystko jest proste, bo i chrześcijan rozłąka boli tak samo jak tych, których widzenie świata kończy beznadziejna perspektywa grobu.

4. Ale w tym wszystkim jest coś, co nas chroni od beznadziei. Paradoksalnie jest nią śmieć sama. To właśnie ta jedyna w swoim rodzaju śmierć, którą uobecniamy, którą celebруем, zawsze ilekroć na tym miejscu zbieramy się jako Kościół. To ona, śmierć Jezusa Chrystusa chroni nas od beznadziei i stanowi Bożą odpowiedź na to wszystko, co wypełnia teraz nasze serca i nasze umysły. To z tej śmierci właśnie czerpiemy naszą nadzieję nieśmiertelności, bo ona jedyna rozkwitła życiem, ona jedyna zostawiła po sobie pusty grób. Dlatego w kręgu tej błogosławionej śmierci stawiany ciało naszego drogiego zmarłego. Czynimy to z wiarą i nadzieją, że jego śmierć złączona ze śmiercią Chrystusową zakończy się radością wielkanocnego poranka. Ta prawda, której zrozumieć do końca nie podobna bez przejścia przez bramę wieczności, pozwala nam wznieść się ponad ból rozłąki, ponad gorycz łez i pozwala nam trwać w pełnym nadziei oczekiwaniu na ostateczne spotkanie, na ostateczne odsłonięcie tej wielkiej tajemnicy życia.

*ks. Mirosław Kiwka*